

Kurier Ostromecki



Wydawca: Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy

ISSN 2544-7092

nakład 1000 egz.

styczeń–grudzień 2023

WYDANIE SPECJALNE



ROCZNICA URODZIN
Andrzeja Szwalbego

Setna rocznica urodzin Andrzeja Szwalbego

W roku 2023 zapraszamy na cykl koncertów do Ostromecka

TEKST: Andrzej Gawroński

Oddajemy w Państwa ręce nowy „Kurier Ostromecki”. Ten numer to wydanie specjalne, tak jak specjalny jest dla nas, Bydgoszczan rok 2023 – rok, w którym świętujemy setną rocznicę urodzin Andrzeja Szwalbego, honorowego obywatela naszego miasta, budowniczego potęgi muzycznej Bydgoszczy, wreszcie - wizjonera, który pozostawił po sobie nie tylko budynki, miejsca czy festiwale. Pozostały po nim przede wszystkim idee od lat realizowane przez obywateli - idee ponadczasowe i wiecznie żywe. Cieszymy się, że możemy być testamentariuszami myśli Andrzeja Szwalbego i nieść je dalej w czas. Ileż oprowadzam gości po Pałacach w Ostromecku opowiadając o budownictwie muzycznej Bydgoszczy, zawsze zaznaczam, że to on wiele lat temu wytyczył cel. My go jedynie konsekwentnie realizujemy.



Gabinet dyrektora Szwalbego w Pałacu Starym w Ostromecku, fot. Dariusz Gackowski



Urodzinowy prezent dla dyrektora Andrzeja Szwalbego – fortepian pionowy, fot. Dariusz Gackowski

Do stworzonej przez niego przed laty kolekcji historycznych fortepianów dokupiliśmy instrument szczególnie – pochodzący z Kopenhagi z lat 1815–1820 fortepian pionowy, tzw. „leżącą żyrafę”, jedną z trzech tego typu konstrukcji zachowanych na świecie autorstwa Petera Christiana Uldahla (kolejne dwa pięknie zachowane fortepiany znajdują się w posiadaniu Muzeum Sztuk Scenicznych w Scenkonst Museet w Sztokholmie i w Muzeum Muzyki Musikmuséet w Kopenhadze).

P. C. Uldahl (1778–1820) uzyskał 3 lipca 1812 r. duński patent na 5 lat na wyłączną w Danii produkcję pionowych fortepianów w formie tzw. żyrafy, liry, piramidy i szafy. Instrument jest bardzo nietypową formą, dzięki której można

było m. in. uzyskać zmniejszenie wysokości ówczesnych instrumentów pionowych, przekraczających niejednokrotnie 200 cm. Leżąca żyrafa miała łączną wysokość ok. 164 cm. Nasz „prezent dla Szwalbego” ma za zadanie, jak napisał współtwórca kolekcji prof. Benjamin Vogel, wzbogacić kolekcję o rzadki instrument, praktycznie niespotykany w muzeach Europy (poza jej północną część). Być może pewnego dnia i przy odrobinie szczęścia, uda się przywrócić pełną funkcjonalność konstrukcji Uldahla.

Czy znajdujecie Państwo lepszy pomysł na uczczenie wszelkich spełnionych i niespełnionych na rzecz miasta, regionu i kraju inicjatyw Andrzeja Szwalbego, niż zakup przyszłowiowego „białego kruka” do Kolekcji noszącej jego imię?

”

Instrument jest bardzo nietypową formą, dzięki której można było m. in. uzyskać zmniejszenie wysokości ówczesnych instrumentów pionowych, przekraczających niejednokrotnie 200 cm.



Logotyp fortepianu Petera Christiana Uldahla, fot. Dariusz Gackowski

Kolekcja Zabytkowych Fortepianów w Ostromecku

Andrzeja Szwalbego wspomina prof. Benjamin Vogel, współtwórca kolekcji



Prof. Benjamin Vogel, ogólnopolska konferencja instrumentologiczna Ostromecko, 2018 r. fot. Dariusz Gackowski

Kiedy przed laty podjęliśmy pod egidą Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie pracę nad inwentaryzacją i dokumentacją zabytkowych fortepianów na terenie ówczesnego PRL-u, nie mieliśmy przy tym żadnych większych planów poza naukowymi (choć rosnące wraz z zebranymi danymi wiedza i doświadczenie stały się w przyszłości załącznikiem rozprawy na temat budownictwa fortepianów na ziemiach polskich). W trakcie inwentaryzacji okazało się, że wielu właścicieli chętnie sprzeda lub nawet odda instrument, najczęściej jakąś pamiątkę rodzinną. Zajmował on bowiem zbyt wiele potrzebnego do życia miejsca w okrojonych gomułkowskich przestrzeniach mieszkaniowych, przystosowanych do narzuconych przez „kierownictwo kraju” norm powierzchni życiowej. W tym okresie po raz pierwszy spotkałem dyrektora Szwalbego przy okazji konferencji i festiwalu Musica Antiqua Europea Orientalis (MAEO), organizowanych przez Filharmonię Pomorską. W latach 1981–1989 byłem kierownikiem Stacji Naukowo-Badawczej IMUW w Bydgoszczy.

Kiedy Szwalbe dowiedział się o naszej akcji inwentaryzacyjnej, jej przebiegu i okolicznościach, wystąpił z pomysłem utworzenia w Bydgoszczy kolekcji zabytkowych fortepianów w oparciu o wyniki inwentaryzacji. Pierwsze instrumenty zakupiono już w 1978 r. Na podobny pomysł wpadł też współpracujący z ODZ dyrektor Bogdan Hauk z Opatówka k. Kalisza, gdzie wtedy organizował Muzeum Historii Przemysłu w dawnej fabryce sukienniczej z 1824 r. Ponadto, dyrektor Szwalbe wraz z prowadzącym inwentaryzację ODZ, w 1980 r. zorganizował sesję naukową na temat: Ochrona zabytkowych fortepianów i pianin oraz ich rola we współczesnym życiu muzycznym. Od samego początku Szwalbe zaskakiwał nas (tych spoza Bydgoszczy) swą pewnością i skutecznością działania. Przecież rzeczywistość PRL-owska nauczyła ówczesną społeczność

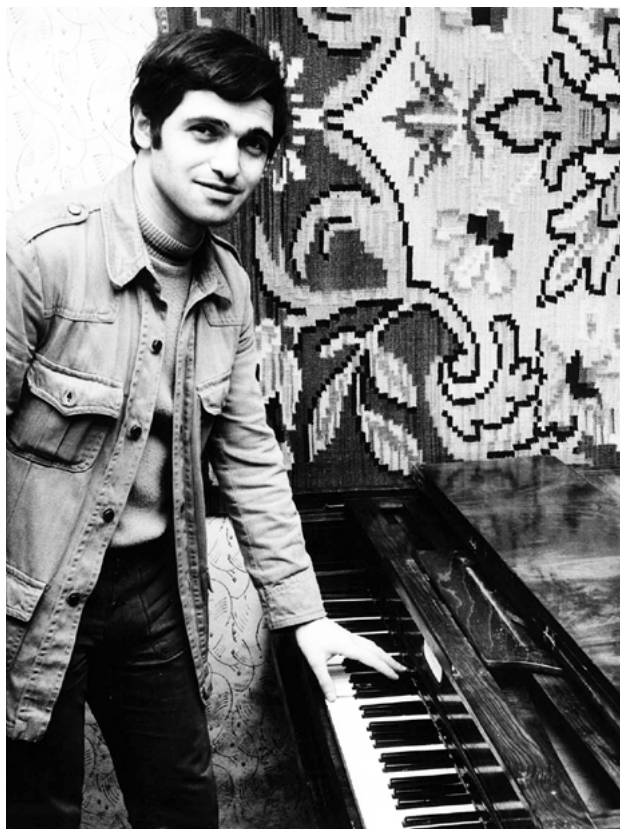
”

Dziś wiemy, że stworzył nie tylko kolekcję fortepianów (obecnie w Ostromecku), ale i towarzyszącą jej kolekcję gobelinów, obrazów, rzeźb, zainicjował m.in. utworzenie i zbudowanie w Bydgoszczy opery, BWA czy Akademii Muzycznej.

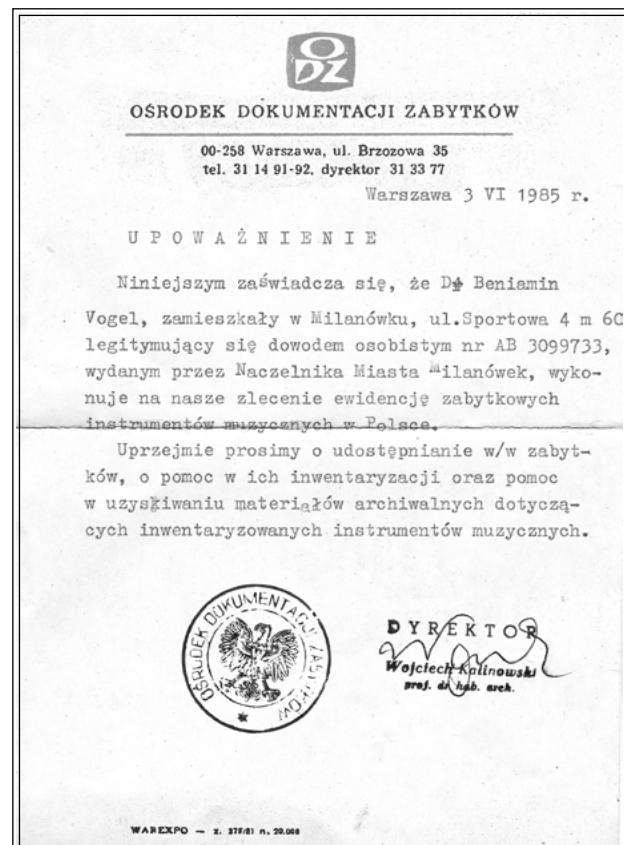
ograniczonej wiary w możliwość realizacji pomysłów wykraczających poza spektrum ideologii „socjalizmu”.

Nie dotarło do nas jeszcze, że Szwalbe stworzył już miejscową filharmonię (i jako organizację muzyczną, i jako konkretny budynek przystosowany do takiej działalności). Z perspektywy czasu można docenić też w tym niedocenianym PRL-u bardzo świadome wykorzystywanie osiągnięć kulturalnych jako pozytywów systemu politycznego, na czym dyrektor Szwalbe umiejętnie bazował. Poza tym trudno było uwierzyć, że ów człowiek, na pierwszy rzut oka wyglądający na skromnego księgowego jakiejś spółdzielni krawieckiej (w okularach i z nieodłączną teczką), będzie w stanie przekonać miejscowe władze do samej idei kolekcji, zdobędzie na nią jakieś fundusze. Dziś wiemy, że stworzył nie tylko kolekcję fortepianów (obecnie w Ostromecku), ale i towarzyszącą jej kolekcję gobelinów, obrazów, rzeźb, zainicjował m.in. utworzenie i zbudowanie w Bydgoszczy opery, BWA czy Akademii Muzycznej.

Andrzej Szwalbe był przy tym osobą bardzo skromną, choć wymagającą i nigdy nie oczekiwał pochwał czy honorów



Benjamin Vogel w poszukiwaniu fortepianu Chopina w 1975 r., fot. Zbigniew Furman



Certyfikat inwentaryzatora

za swoje osiągnięcia. Co najważniejsze, wiedział, jak i gdzie naciskać organy partyjne, aby zbudować filharmonię i nie tylko filharmonię, dofinansowywać artystów, zamawiając u nich obrazy, rzeźby czy kilimy, tworzyć kolekcje publicznie dostępnych dzieł sztuki, także kolekcję fortepianów, inicjować konferencje naukowe i festiwale muzyczne. Oczywiście nie robił tego sam, ale potrafił zdobywać zaufanie i chęć współpracy u wielu specjalistów z różnych dziedzin, a także u pracowników jego macierzystej instytucji.

Pałac w Ostromecku, gdzie wreszcie trafiła po latach (i już po śmierci Szwalbego) kolekcja fortepianów, był w jego ówczesnych marzeniach centrum kulturalnym dla Bydgoszczy i takim obecnie jest pod kuratelą Miejskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy. Kolekcja Zabytkowych Fortepianów Filharmonii Pomorskiej powstała m.in. jako możliwość uratowania dla potomności zabytków świadczących z jednej strony o kolejnych etapach ewolucji instrumentów w funkcji narzędzi muzycznych, a z drugiej o świetności dawnej kultury muzycznej na ziemiach polskich. Tworzeniu kolekcji, także towarzyszącym jej (m.in. tematycznie) kolekcji obrazów, rzeźb i gobelinów, wtórowała ukryta walka o priorytety w działalności Filharmonii Pomorskiej. M.in. muzycy narzekali na wyrzucanie pieniędzy na zbiory, a nie na podwyższenie ich gaź, strażacy narzekali, że stojące w foyer budynku fortepiany blokowały wyjścia awaryjne w razie pożaru... Stąd, wkrótce po odejściu dyrektora Szwalbego na emeryturę, kolekcja znikła z filharmonii i rozpoczęła długą i bolesną dla instrumentów tułaczkę, zanim po dosłownie kilku dekadach znalazła spokojniejszą przystań w wymarzonej przez niego Ostromecku. Podziwiałem niemożliwe do uwierzenia osiągnięcia Szwalbego jako animatora kultury. Miał szczególną metodę przekonywania miejscowych partyjnych decydentów do dalszych działań. Kiedy coś realizował, robił to w miarę skutecznie i szybko, a potem z dowodami sukcesu zjawiał się w miejscowym Komitecie Partii, pokazując je i domagając się zgody (zazwyczaj skutecznie) na następne projekty wzbogacające kulturę miasta i regionu.

Szwalbe należał do wymierającego już gatunku zaangażowanych ideowo działaczy kulturalnych, którzy potrafili niemożliwe zamienić w realne, jak Bogdan Hauk czy też Stanisław Leszczyński, wicedyrektor Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina (twórca m.in. Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego na Instrumentach Historycznych). Trzymam kciuki za to, aby Marzenie Matowskiej, dyrektorce Miejskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy i Andrzejowi Gawrońskiemu, kierownikowi i opiekunowi Kolekcji Zabytkowych Fortepianów im. Andrzeja Szwalbego w Ostromecku, z sukcesem kontynuującym działalność patrona kolekcji, nie zabrakło wytrwałości w działaniu i animuszu, czego im (i sobie) z całego serca życzę.

BENIAMIN VOGEL

Andrzej Szwalbe – Honorowy Obywatel Bydgoszczy

11 listopada 2002 roku zmarł Andrzej Szwalbe. Bydgoszcz zamarła. Odszedł Honorowy Obywatel Bydgoszczy, budowniczy Filharmonii Pomorskiej i jej dyrektor przez czterdzieści lat. Pomysłodawca powstania Biura Wystaw Artystycznych, Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, Opery Nova. I gorący orędownik utworzenia w Bydgoszczy Uniwersytetu. To jemu zawdzięczamy Ostromecko jako podmiejską rezydencję artystyczną. To on stworzył unikatową kolekcję historycznych fortepianów, z której tak jesteśmy dumni. Przypomnijmy sobie jak wspominali Szwalbego Bydgoszczanie. Chcemy zaprezentować Państwu artykuł Anity Chmary, który został zamieszczony na łamach Gazety Pomorskiej tuż po śmierci Wielkiego Bydgoszczanina.

Skromny Pan

Dziś żegnamy Andrzeja Szwalbego – człowieka, który Bydgoszcz widział ogromną

Nie przejmował się, że czegoś nie można. To tylko dopingowało, by snuć wizje o świecie muzyki, kultury. Siebie w tym nie widział. Był na to za skromny.

Andrzej Szwalbe. Zawsze w garniturze, stonowanym krawacie, z tą samą wysłużoną teczką, która stała się częścią jego wizerunku. Kiedy pracownicy filharmonii kupili mu nową, pięknie podziękował, ale na drugi dzień i tak wziął starą. Kim był? Z pewnością największym bydgoszczaninem w historii.

Mówią o nim: budowniczy, artysta, filozof, wizjoner. Idealista, który z idei potrafił kuć rzeczywistość. Widać ją wszędzie: stoi gmach Filharmonii Pomorskiej, bwa, Opera Nova, dworzec PKP, fontanna przy ul. Słowackiego, hotel Brda. Jest Akademia Muzyczna, są akademiki. I jeszcze Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, festiwale, kongresy, muzyczne Ostromecko.

Drażył jak kropla

Warszawiak, absolwent prawa na UMK. Z Bydgoszczą związał się, gdy został dyrektorem Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej. Szybko przekształcił ją w Filharmonię Pomorską. – Jednak jako dyrektor filharmonii pracował często dopiero po szesnastej. Aż do nocy. Wcześniej angażował się w sprawy miasta – wspomina Eleonora Harendarska, którą Andrzej Szwalbe sam znalazł jeszcze na uczelni i potem zatrudnił. Nawet miała mu za złe, że się przepracowywał, że potrafił prawie nie spać. A jednak zaraził ją swoją metodą: wizjonerskim planowaniem, które jako następczyni stara się stosować – „Langsam, langsam aber sicher”. – Powoli, ale skutecznie – tłumaczy. To niemieckie powiedzenie bardzo trafnie oddaje jego styl pracy. Był niczym kropla drążąca skały. Zmarł w wieku siedemdziesięciu dziewięciu lat.

Gabinet świata

– Ludzie gonią za czymś materialnym. Wolą mieć niż być – mówi były szef Capelli Bydgostiensis Włodzimierz Szymański, który z Andrzejem Szwalbem przepracował ponad dwadzieścia lat. – Pod koniec życia ci ludzie leżą w łóżku i pytają: po co mi to wszystko? Czy ja w ogóle coś zrobiłem? Andrzej na pewno nie miał takich myśli. Dla niego dobra gromadzone dla własnej wygody w ogóle się nie liczyły. Ważne były wizje i to, żeby je zrealizować.

Wysłużona teczka. Mały notesik. Miał taki, w którym ołówkiem zapisywał rzeczy do zrobienia. A gdy już zostały zrobione, nie wykreślał ich, a wymazywał gumką. – Ile lat miał ten notes? – zastanawia się Włodzimierz Szymański. – Na pewno dużo. Taki był Andrzej: po co marnować dobry papier? A jaki miał gabinet! Dyrektorski gabinet wielkiej instytucji – filharmonii...

Maciej Obremski, konserwator zabytków, który współpracował z Andrzejem Szwalbem, mówi, że był to najskromniejszy dyrektorski gabinet świata. – Można go porównać do kanciapy brygadzysty na budowie. Dwa metry na trzy. Fotel drewniany, twardy, biurko, cztery krzesła, wieszak na płaszcz.

I telefony. Wszystkie łączyły się z centralną, a tylko jeden miał bezpośrednie wyjście na miasto. I ten jeden Andrzej Szwalbe trzymał zamknięty na kłódkę przełożoną przez dziurę na tarczy numerycznej. Gdy chciał zadzwonić prywatnie, otwierał kłódkę, a potem do specjalnej książki wpisywał rozmowę, z której się rozliczał. Nikt się nie dziwił. Gdy jechał służbowo do Warszawy



Andrzej Szwalbe, fot. Marek Chelminiak

i musiał trzysta metrów zboczyć z trasy, by załatwić prywatną sprawę, kazał zatrzymać samochód na rogu i spisać licznik. Pieniądze za benzynę na prywatne trzysta metrów oddawał do kasy filharmonii.

Dworcowa

Przy ul. Dworcowej jest kamienica. Może kiedyś niebrzydka. Teraz z zabytkową, ale zepsutą windą i niemiłym korytarzem. Spalony, nieczynny domofon, który wpuszcza wszystkich. Zielone obłupane kafle. – Dworcowa jak Dworcowa, ludzie są tu różni – mówi sąsiad Andrzeja Szwalbego. – A on, wspaniały człowiek, wspaniała rodzina. Czy to miejsce dobre było dla niego?

– Oczywiście nigdy się nie skarżył – tłumaczy Maciej Obremski. – Tylko my po wizycie na Dworcowej mieliśmy poczucie, że coś tu jest nie tak. Chorował, miał kłopoty, żeby zejść po schodach. A nie był osobą, która chce zamknąć się w domu. Jeszcze na cztery dni przed śmiercią opowiadał mi przez telefon, co trzeba zrobić dla miasta.

Mimo nieczynnej windy i obłupanych kafli Andrzej Szwalbe lubił swoją Dworcową. Lubiał spacerować, do których namawiała go żona i których nie zarzucił po jej śmierci. I bar mleczny lubił. O tym, że „Dworcowy” jest dobry, wiedzieli i w filharmonii. Przychodził tu na angielskie śniadania: bawarka, twarożek, bułka.

– Laseczkę kładł obok krzesła i zawsze siadał przy oknie. Teraz smutek nastąpił w nas, pustka – kiwa głową Barbara Depczyńska, która Andrzejowi Szwalbemu śniadania podawała osobiście, mimo że jest kierownikiem, a „Dworcowy” – barem samoobsługowym. – Patrzę w okna na podwórce, na bramę, z której zawsze

wychodził, i wierzyć mi się nie chce. Wiedzieliśmy, kogo gościmy. A muszę powiedzieć, że był to człowiek nie tylko w miasto zapraszany, potrafił zainteresować się małymi sprawami. Ot, raz przyszedł i poradził, żebyśmy ogrzewanie gazowe założyli, bo sami z żoną takie zrobili i bardzo są zadowoleni. Posłuchaliśmy. A teraz nie przyjdzie, nie poradzi, nie ma go...

Pukanie do drzwi

– Ludzie nie zdają sobie sprawy, ile tak naprawdę zrobił – tłumaczy Alicja Weber, była dyrektor opery w Bydgoszczy, obecnie dziekan Wydziału Dyrygentury Chóralnej i Edukacji Muzycznej Akademii Muzycznej. Podobnie jak Eleonorę Harendarską, ją także Andrzej Szwalbe znalazł jeszcze na uczelni, a zatrudnił zaraz po studiach. – Był człowiekiem, który nie żąda blasku. Doprowadzał rzecz do momentu, gdy już musiała powstać, i odchodził do innych spraw, nie zważając, że jego zasług może kiedyś ktoś nie zauważyć. Poza tym ważne jest nie tylko to, ile robił, ale jak robił. Nie przyjmował do wiadomości, że coś jest niemożliwe. Choćby opera. W tamtych czasach nie było sprzyjającej atmosfery dla budowy nowych teatrów. Więc Andrzej Szwalbe przekonał włodarzy, że buduje Ośrodek Krzewienia Kultury.

Tę nazwę doskonale pamięta też prof. Edmund Nartowicz, kardiolog, który od dawna leczył Andrzeja Szwalbego. – Leżał na oddziale, a na kółdrze miał rozłożony rysownik. Pokazywał plany budynku i tłumaczył: ten krąg będzie do tego, ten do tamtego... Mówił mi też, jak załatwia pieniądze, jak puka do tych samych drzwi po sto razy. Pamiętam, że pomyślałem: ja bym tak nie potrafił. To był niesamowicie konsekwentny człowiek i dobry organizator.

Doskonały organizator. Kiedyś na festiwal MAEO przyjechał do Bydgoszczy znawca chórów cerkiewnych XVII wieku, prof. Uspiański. I w pewnej chwili zasnął. – Otrzymałem informację – mówi profesor Nartowicz – i pojechałem do szpitala. Ale kiedy dotarłem, zobaczyłem, że profesor Uspiański został ulokowany w najmniejszej salce, w łóżku! Pan Szwalbe już przyjął pacjenta na oddział...

Taka metoda. Kto choć trochę pracował z Andrzejem Szwalbem, zaczynał myśleć podobnie. – I to kolejna jego zasługa. Nie tylko stworzył te wszystkie instytucje – mówi Maciej Obremski. – Jego wielkim dziełem jest też obecny dyrektor filharmonii.

Dwie rozmowy

Pierwsza rozmowa dyrektora z Eleonorą Harendarską była dość chłodna, a odbyła się w stolicy, w Ministerstwie Kultury i Sztuki. – Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, że tamte chwile tak bardzo zaważą na moim dalszym życiu – mówi. – Z wielkim żalem opuszczałam Warszawę, gdzie studiowałam. Bydgoszcz pierwszej połowy lat 60. była miastem mało atrakcyjnym. Miałam jednak ogromne szczęście. Mogłam obserwować rodzące się idee, wielkie, nieprzeciętne projekty, na pozór nierealne. Dyrektor myślał niezwykle szeroko i perspektywicznie. Wznicał iskry i rozpalał swym entuzjazmem wielu. Bydgoszcz postrzegał jako miasto wielkiego potencjału intelektualnego. Był szalenie aktywny aż do końca. W tych dniach byliśmy umówieni na rozmowę w sprawie 50-lecia upaństwowienia Filharmonii Pomorskiej...

...ani rozmowy, ani jubileuszu nie doczekał. Odszedł przed fanfarami. Właściwie odszedł jak zwykle.

ANITA CHMARA

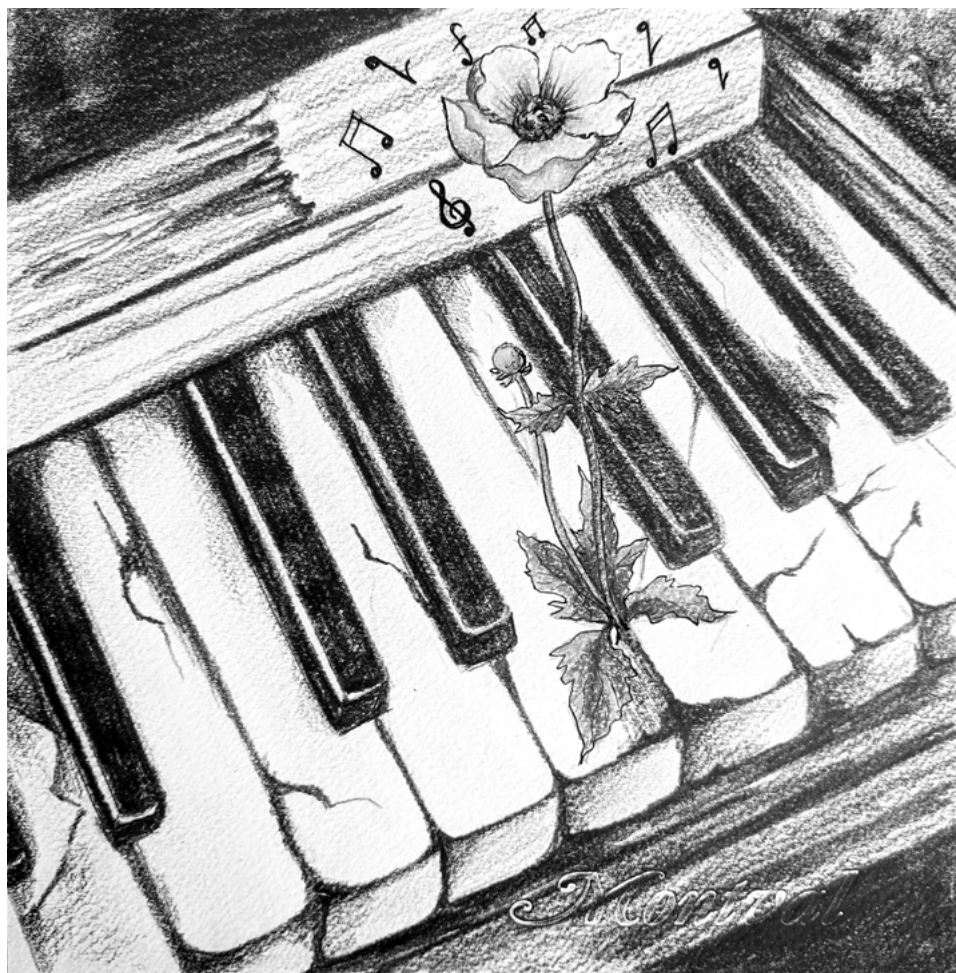
Spreparowane przez czas

„Katalog Brzmień Zabytkowych Fortepianów”

Nagłe objawienie, które w ułamku sekundy traci swój blask, ustępując miejsca zdrowemu rozsądkowi.

Kogo z nas podobny scenariusz nie sprowadził, choćby raz w życiu, do przysłowiowego parteru?

Koncepcja utworzenia „Katalogu Brzmień Zabytkowych Fortepianów”, opartego na niegrających instrumentach z Kolekcji im. Andrzeja Szwalbego, brzmi niedorzecznie. Jest wewnętrznie sprzeczna. Tymczasem spróbujmy wyjść poza przyjęte schematy i puścić wodze fantazji, w której podejmujemy się realizacji unikatowego na skalę europejską wydawnictwa z wykorzystaniem brzmień instrumentów pozornie „martwych” – np. z pękniętą strojnicą lub innymi uszkodzeniami mechanicznymi. Fakt, iż nie da się ich użytkować w sposób konwencjonalny, nie oznacza bowiem, że są bezużyteczne w sensie stricte muzycznym – ów pogląd podzielała zresztą znakomita większość czołowych twórców awangardy muzycznej XX w., którzy ochoczo sięgali po różne techniki preparowania i zniekształcania dźwięków instrumentów. Fortepiany wchodzące w skład kolekcji ostromeckiej w sposób naturalny spreparował jednak... czas. Potrafią wydobyć odgłosy rzadkie, nietypowe, niespotykane w ogólnodostępnych bibliotekach sampli (np. wielotonowe, przypominające kościelne dzwony lub bliżej nieokreślony instrument perkusyjny). Nowo utworzona biblioteka próbek audio będzie zatem punktem wyjścia do większego przedsięwzięcia – skomponowania opartego na niej dzieła muzycznego, cyklu miniatur instrumentalnych autorstwa kilku kompozytorów. W swojej pracy będą zapewne wykorzystywać instrumenty swojej specjalizacji zawodowej jako czynnych muzyków, np. fortepian, kontrabas, cze-



rys. Rupali Bhuva / za zgodą servicespace.org

„ Elementem nadrzędnym, szkieletem całości i wspólnym mianownikiem całego cyklu będzie natomiast dźwiękowa eksploracja, intensywne czerpanie z możliwości kreowania nowych współbrzmień właśnie za sprawą stworzonego uprzednio „Katalogu Brzmień Zabytkowych Fortepianów”.

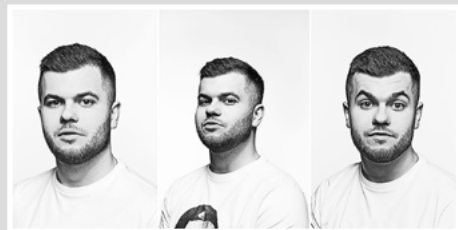
lestę, gitarę, syntezator. Elementem nadrzędnym, szkieletem całości i wspólnym mianownikiem całego cyklu będzie natomiast dźwiękowa eksploracja, intensywne czerpanie z możliwości kreowania nowych współbrzmień właśnie za sprawą stworzonego uprzednio „Katalogu Brzmień Zabytkowych Fortepianów”. Zmieni się tym samym perspektywa postrzegania samej Kolekcji – z nieużywanej i w większości niegrającej na taką, z której (poza oczywistą wspaniałością i wyglądem zewnętrznym) udaje się wykreować nową muzyczną płaszczyznę. Planowane działania Sekcji Dziedzictwa Kulturowego ZPP w Ostrołce wprowadzą też, być może, nową jakość w ocenie potencjału dawnych instrumentów – tam, gdzie kompleksowa restauracja i przywrócenie brzmienia zbliżonego do oryginalnego będą niemożliwe, kosztowne lub po prostu bezzasadne, pojawi się zmiana paradygmatu i praca z instrumentem w takim stanie technicznym, w jakim go zastano.

I tak, owa szaleńcza z początku koncepcja gubi gdzieś po drodze przypisany sobie absurd. Proces przywracania do muzycznego życia części naszego dziedzictwa narodowego jest elementem misji, o której na pierwszej stronie poprzedniego wydania „Kuriera” pisała Marzena Matowska, dyrektorka Miejskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy. Okazuje się bowiem, że nieużywany instrument historyczny, niestrojony od dziesięcioleci lub setek lat, mocno nadgryziony zębem czasu, może nadal stanowić fenomenalny punkt odniesienia w twórczym procesie kompozytora. Album płytowy japońskiego artysty Ryūichiego Sakamoto pt. „Async” jest dowodem, że nawet z dźwięków fortepianu zniszczonego falą tsunami (powódź w Japonii z 2011 r.) można stworzyć wyjątkowe, wspaniałe kompozycje. Niewykorzystywane instrumenty z Kolekcji Zabytkowych Fortepianów im. Andrzeja Szwalbego aż proszą się o oddanie im należnego głosu przeszłości.

PAWEŁ ŚWIECA

Pełny harmonogram wydarzeń artystycznych w ZPP w Ostrołce z okazji 100. rocznicy urodzin Andrzeja Szwalbego

**Z okazji „Roku Szwalbego”
Sekcja Dziedzictwa Kulturowego
w ostromeckim Zespole Pałacowo
– Parkowym zaplanowała cykl
koncertów.**



Lukasz Ojdana – polski pianista i kompozytor.

Zainauguruje go występ Łukasza Ojdany – pianisty jazzowego i kompozytora, członka RGG – jednej z najważniejszych i najlepiej rozpoznawalnych polskich formacji jazzowych. Artysta występował w Polsce, Niemczech, Francji, Holandii, Szwajcarii, Turcji, Rosji, na Węgrzech, w Korei Południowej, Kazachstanie, Wielkiej Brytanii i Czechach. W swojej karierze współpracował m.in. z Tomaszem Stańką, Zbigniewem Namysłowskim, Paolo Fresu, Evanem Parkerem, Trevo-rem Wattsem, Adamem Baldychem, Adamem Pierończykiem i Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach. Łukasz Ojdana był wielokrotnie wyróżniony nominacjami do prestiżowej nagrody Fryderyk, jest także członkiem sekcji jazzowej Akademii Fonograficznej przyznającej nominacje i nagrody polskiej branży muzycznej, a także Laureatem Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Programu „Młoda Polska”, Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Stypendium Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego.

PAWEŁ ŚWIECA

22 STYCZNIA

Łukasz Ojdana | inauguracyjny recital na trzech instrumentach

19 LUTEGO

Adam Kośmiejca
| recital fortepianowy

26 MARCA

Adam Mikołaj Goździewski
| recital fortepianowy

23 KWIETNIA

Adam Lemańczyk
| recital fortepianowy,
muzyka elektroniczna

27 MAJA

Aleksandra Bobrowska
| recital fortepianowy

18 CZERWCA

Poznańskie Trio Fortepianowe
| koncert z muzyką
Krzysztofa Meyera

17 WRZEŚNIA

Michał Gozdek
| recital fortepianowy

15 PAŹDZIERNIKA

Witek Janiak
| recital fortepianowy

19 LISTOPADA

Paweł i Wojciech Świeca
| koncert muzyki współczesnej
na fortepian i gitarę elektryczną

Gorąco zachęcamy do udziału
w koncertach ostromeckich!
WSTĘP WOLNY

REDAKTOR PROWADZĄCY:

Andrzej Gawroński

TEKST:

Andrzej Gawroński

Paweł Świeca

prof. Benjamin Vogel

Anita Chmara

SKŁAD: Dagmara Potocka-Sakwińska

ZOSTAŃ GOŚCIEM PAŁACÓW

Zapraszamy do Kuchni Pałacowej: rezerwacja stolików tel. +48 785 251 162
Pokoje Gościnne: rezerwacje noclegów tel. +48 785 250 182

www.palaceostroamecko.pl

